ŁAD BOŻY

TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

Rok 1 — Nr. 17 Włocławek, 25 grudnia 1945 r. Cena 2 złote

Najdostojniejszemu Pasterzowi Diecezji naszej Ks. Biskupowi Karolowi Radońskiemu Przewielebnym Księżom członkom Kapituły Katedralnej we Włocławku i Kapituły Kolegiaty Kaliskiej, wszystkim Przewielebnym Księżom Dziekanom, Proboszczom, Administratorom i Wikariuszom oraz wszystkim naszym Czytelnikom najserdeczniejsze życzenia

WESOŁYCH ŚWIĄT W PANU

składa

REDAKCJA

B*Ó*G S*I*Ę R*O*D*Z*I!

Za murami Betlejem opuszczona płacze stajnia. Wiatr po niej hula i świszcze. Ziąb ostry nieprzewidzianych kłuje gości. Bieda ich tu i twardość serc ludzkich przygnała. „Bo w gospodzie nie było miejsca". Jak zwykle dla tych, co pustą świecą kieszenią! Więc się w zamiejskim bezludziu cichutko do poczciwych przysunęli zwierząt. Wół i osioł nie poskąpiły swego ciepła tym Dwojgu — Najświętszej Dziewicy i Przeczystemu jej Opiekunowi.

Cisza dokolna aż dzwoni. Serca wędrowców zatopione w głębinach modlitwy. Najśw. Panna wie, że tu wśród tej nędzy dokonać się ma cud niesłychany. Czeka. Wtem czarną zasłonę nocy jasność błyskawicą rozdarła. Zaszumiały srebrne skrzydła Aniołów. Z wyżyn nieba święte spływają Duchy. Pieśń czysta wśród nocnej wionęła ciszy:

— Chwała na wysokościach Bogu!

— Bóg się rodzi!

Nędzę stajni ozłociła jasność Boża. Ze żłóbka niebem patrzą oczęta Najświętszej Dzieciny. Niebo szczęścia odbija głębia matczynych, rozmiłowanych oczu.

— Bóg się rodzi!

Czyliż kiedykolwiek zasłyszało ucho ludzkie radośniejszą, piękniejszą i szczęśliwszą dla siebie nowinę?

Bóg! Pan wszechwładny, Mocarz odwieczny, Mądrość niezmierzona, Świętość nieskalana i Miłość najczystsza uśmiecha się ze żłobu promiennymi, jasnymi jak błękit południa, oczami dziecka!

Któż pojąć zdolny ten **bezmiar miłości!** Tylko serce z zachwytu wołać może.

— Chwała Ci za to, Panie Najwyższy!

Jeszcze przed chwilą w ciemni pogrążoną stajnię powódź niebieskiej zalała jasności.

To Bóg ludziom swoje zsyła światło. Nie do wilgotnych mroków lub piwnicznych ciemności woła nas Jezus, ale do słonecznej prawdy Bożej. Dlatego Boża Dziecina w blaskach nieba, choć wśród ziemskiej nocy, ukazuje się człowiekowi. Już nigdy ta jasność betlejemska nie zagaśnie. Owszem, rość będzie i promieniować wszędzie, dokadkolwiek swoje stopy skieruje **„Światłość świata".** Rozniecać pocznie brzaski prawdy nadprzyrodzonej w duszach ściemnionych grzechami. Słonecznością Bożą zaleje serca wybrane i umiłowane.

Za Jezusem — odwieczną Prawdą Ojca niebieskiego — pójdą narody i wieki. Gdy się Jej sprzeciwią wpadną w fałsz i kłamstwo. Wsta-

---

Z EWANGELII
na Boże Narodzenie.

A byli w tej krainie pasterze, czuwający i trzymający nocną straż przy trzodzie swojej. A oto Anioł Pański stanął przy nich, a jasność Boża zewsząd ich oświeciła i zlękli się z bojaźni wielkiej.

I rzekł im Anioł:

Nie bójcie się, bo oto powiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi, bo się wam dziś narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowym. A ten wam znak: znajdziecie niemowlątko owinięte w pieluszki i położone w żłobie.

A natychmiast było z Aniołem mnóstwo wojska niebieskiego, wielbiąc Boga i mówiąc:

Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli! (Św. Łukasz. 2. 1-14).

Chwała na wysokościach Bogu,

pią na drogę upadku. Bo nie na to Zbawiciel przyniósł światło Boże, by ludzie szli za błędnymi ognikami własnej mądrości, ale by pod przewodnictwem tej Wcielonej Mądrości zmierzali do szczęścia i pokoju.

Bóg się rodzi!

Jezus zstępuje na ziemię jako **Oswobodziciel** ludzkości. Idzie ku nam, by mocą swą nadprzyrodzoną potargać gnębiące i poniżające nas kajdany grzechu. Niech człowiek nareszcie poczuje, że nie niewolnikiem chce go mieć Bóg, ale wolnym „wolnością synów Bożych". I gdy ta mała święta podrośnie rączka, ukojeniem będzie się kładła na rozpalone czoła ludzkie, a usta poczną wypowiadać słowa, przez nikogo dotychczas nie zasłyszane: odpuszczają ci się grzechy twoje!

— O, bądź pochwalony wdzięcznością naszych serc, nowonarodzony Oswobodzicielu dusz!

Z niekłamnych ust anielskich usłyszeli pasterze przedziwną zapowiedź: Zwiastuję wam wesele wielkie!

Wesele — więc **szczęście!** Gdzież ono, gdy i po przyjściu Zbawiciela zło i męka gnębi ludzkość?

Gdybyż świat naprawdę odpowiedział wołaniu Bożemu: Pójdźcie za Mną! Cóż, kiedy Jezus przyszedł do swoich, a swoi Go nie przyjęli. Dlatego świat dusi się w swych ciasnych, przyziemnych myślach, oczadza nimi swój umysł. I ciągle w kółko powtarza słowa bez treści bo bez prawdy Jezusa i bez Jego miłości.

Gdybyż każda z osobna dusza pojęła, że najgłębsze jej szczęście leży w **świętości** — a więc w kornym naśladowaniu cnót Jezusa.

Szczęście i wesele — to zgoda z Bogiem, oparcie na Nim swego życia i zjednoczenie miłosne przez wierną Mu służbę.

Jezus przyszedł dać szczęście człowiekowi. Trzeba nowonarodzone Dziecię przyjąć do serca, aby mieć w sobie jasność duszy i moc i radość i szczęście.

Bóg się rodzi!

Czy rodzi się przez miłość i łaskę także i w mojej duszy?

X. Mirski.

„Od lichwy i nieuczciwości wyzwoli..."

Raz tylko w dziejach świata narodziny Dziecka zjednoczyły **całą** ludzkość, wszystkie stany. W Betlejem Ubogiego zbiegli się ubodzy i bogaci, wyczuwając, że „On będzie ich Pokojem".

Przyszedł Ten, który **wszystkim** ogłosił **swoje** prawo. Nie jest to ani prawo proletariackiej nędzy, ani prawo burżuazyjnego bogactwa. Ale i nędzarzy i bogatych pociągnęła **siła, która przed nikim się nie usprawiedliwia.**

Nie było dotąd takiego zdarzenia, by ktoś chciał zdobyć świat, zakładając tron swój na stercie stajennego nawozu, w pośród zwierząt. Tylko Bóg mógł sobie na to pozwolić.

Bo tylko Bóg miał prawo powiedzieć ówczesnym biedakom: nie przeceniajcie złota — bo ono was nie zbawi... Tylko Bóg miał prawo powiedzieć bogaczom: klęknijcie społem „przy gołocie" i porzućcie wasze złoto w nawóz. Nie złoto stanowi o waszej potędze. Nie złoto daje wam władzę i prawo do wielkości.

Narodzenie Boga w stajni wyzwoliło z potęgi złota i ubogich i bogatych: ubogich, którzy tęsknili do złota i bogatych, których złoto ciężarem swym wgniatało w błoto użycia.

Narodzenie Boga w stajni przekonało i jednych i drugich, że **złoto nie jest najwyższą zbawczą siłą.**

Nie materia wyzwala. Gdy brak złota — pociąga ono ku sobie tęsknotą i żądzą. A gdy ubodzy posiądą złoto stają się takimi samymi burżujami, jak ci, którym przed chwilą zadrościli i których z zadrości przeklinali. Bo pieniądz, sam z siebie, nic więcej dać nie może.

Całe wieki ludzkość tęskniła głosami Proroków do Tego **„który przyjdzie", „który będzie rządził nad ludem Bożym"**, który **„ogłosi swoją sprawiedliwość"**, który **„z lichwy i z niesprawiedliwości wyzwoli dusze ich".**

„Przyjdź a wyzwól nas. — okaż oblicze swoje, a będziemy zbawieni".

Wszyscy, których ssała nędza, których wyzyskiwała niesprawiedliwość, lichwa pieniężna i pasek żywnościowy, których niszczył wyzysk pracy, ci co odsiadywali więzienie za niemożność spłacenia lichwiarskich procentów i długów żywnościowych, ci co padli ofiarą chciwości, wyzysku, — całą swoją nadzieję na wyzwolenie pokładali w Mesjaszu — rozwiąż łańcuchy ludu twego...

Chrystus stał się wodzem uciśnionych. Wyrastał w myślach ludzkich do wysokości wielkiego reformatora nietylko Synagogi, ale i życia gospodarczego i społecznego.

Wieki modlili się o tego Odnowiciela:

„Boże, **daj** sąd twój Królowi, **a sprawiedliwość twoją** synowi królewskiemu, **aby sądził lud twój w sprawiedliwości, a ubogich twych w rozsądku!**

Nich przyjmą góry **pokój dla ludu,** a pagórki sprawiedliwość!

Albowiem **wybawi ubogiego od możnego** i nędznego, który nie miał obrońcy" (Ps. 71).

* * *

Przed stajenką betlejemską uklękną wreszcie razem ubogi i bogaty. Złożą u stóp Boga swoje głodne i syte troski, nędze i bogactwa.

Bóstwo to razem zmieszało z wieśniaczymi ofiarami.

Oderwijcie oczy wasze od martwej, choć błyszczącej i ponętnej materii. Wznieście wyżej swoje nadzieje, ku Temu, co uczynił i ubogiego i bogatego.

„Ubogi i bogaty spotkali się — obydwu Pan jest stworzycielem".

Niech tu dojrzą swoje braterstwo! To ich nauczy czynnej miłości. Rzucone w gnój stajenki, przed Bożą dziecinę, złoto, z braterskiej miłości wyda owoc sprawiedliwości.

„I nie będzie więcej głodnego w ziemi waszej"...

Br. Ozimina.

a na ziemi pokój ludziom dobrej woli

Ład w myślach

„Błogosławiony owoc Żywota"

„Największe nieszczęście Polski"

Na kilka lat przed wojną czytałem w jednym z poważniejszych pism stołecznych artykuł pod takim właśnie tytułem. Ze zdumieniem dowiedziałem się, że tym **„nieszczęściem" jest wielki przyrost ludności.** Uznano to za dowód zacofania, wstecznictwa, niższości kulturalnej. Nowe życie, wiele nowych kołysek, oto **groźne widmo Polski.**

Kościół staje przed nową kołyską z radością

Bo oto **„człowiek"** na świat się narodził. Chociażby bowiem życie jego ziemskie było **życiem nędzarza,** to nigdy nie jest przed nim zamknięte **szczęście**—i to wieczne. Każde życie jest narodzeniem nietylko dla doli lub niedoli tej ziemi, ale jest również narodzeniem dla szczęścia w niebie. **W każdej kołysce widzi Kościół rodzącą się wieczność i rodzące się szczęście.** Bez urodzin na ziemi nie ma drogi do zjednoczenia z Bogiem w niebie.

W każdym nowym życiu ukryte są wszystkie możliwości. I dlatego tak wielkim świętem w Kościele jest **Boże Narodzenie.** Większym jest już tylko Zmartwychwstanie, czyli powrót do życia. Duch katolicki to wola życia. Duch pogański to lęk przed nową kołyską.

Radość ziemi z nowego życia

Polecenie Boże: **„Rośnijcie i mnóżcie się i napełniajcie ziemię, i czyńcie ją sobie poddaną"** jest ubogacone „błogosławieństwy piersi i żywota". (Rozdz. 49, 25).

Dzieci ziemi, to radość ojcowskich oczu, bo pracowity i dzielny lud, uprawiający swe zagony ojczyste, dokonuje błogosławionej przemiany oblicza ziemi, zdobywa jej owoce i wielbi pracą Opatrzność, która tak niewyczerpane skarby złożyła w łonie ziemi rodzicielki.

Człowiek to największy dar Boga dla ziemi

Każde nowe życie ludzkie **jest przyrostem nadziei całego świata.** Bo w tym życiu są ukryte tysiączne możliwości.

Cóż dziwnego, że zapowiedź narodzenia Chrystusa była „weselem wielkim". To jedno narodzenie dało ludziom moc, „aby z Boga się rodzili".

Czemuż więc współczesny świat tak boi się każdego nowego narodzenia? Czemu smutny jest, że oto „człowiek na świat się narodził?". — Czemuż biada nad błogosławieństwem płodności?...

Czemu lęka się najazdu dzieci?— Czemu straszy narody śmiercią głodową z przeludnienia?

Bo człowiek bardziej zaufał swemu wyrachowaniu samolubnemu, ekonomii, statystyce i... sobie, niż prawu odwiecznemu Boga. Bo wydaje się człowiekowi, że Bóg źle obliczył siły ziemi, że nie będzie ona zdolna wyżywić wszystkich swych dzieci.

Z woli Bożej ziemia powinna być zaludniona

Człowiek bowiem pracą swoją ma nietylko otworzyć sobie bramy nieba, ale nadto ma dopełnić pracy Boga na ziemi.

Pełne wykorzystanie dóbr ziemi możliwe jest raczej przy gęstym zaludnieniu. W czasach przyrostu ludności pozyskiwane są coraz to nowe ziemie, naprzód żyźniejsze, potem wolne, wreszcie nieużytki. Im więcej jest ludzi na świecie, tym ziemia jest staranniej uprawiona, podnosi się kultura rolna, wzrasta przemysł. Cała ziemia przybiera coraz bardziej **wygląd raju** ziemskiego. Dobrze wiemy jak bardzo zmieniło się i wyszlachetniało oblicze ziemi wskutek pracy ludzkej.

Opatrzność Boża, dając człowiekowi rozum, chce tej pracy, **chce współdziałania człowieka z jej zamiarami,** dopuszcza człowieka do szlachetnej współpracy.

Bo oto, gdy ekonomiści biadają nad **„widmem głodu"** z przeludnienia, praca ludzka wydobywa z ziemi coraz to nowe bogactwa. **Mnożą się w cudowny niemal sposób płody ziemi.** Hojność matki — ziemi jest wzruszająca; dostarcza ona taki nadmiar owoców, że mówi się o **klęsce urodzajów.**

Przyrost ludności sprzyja postępowi życia gospodarczego

Doświadczenie poucza, że **postęp i dobrobyt idą zawsze w parze z przeludnieniem,** a klęska i upadek narodów, nawet najpotężniejszych — z wyludnieniem.

Z przyrostem ludności **życie gospodarcze zdobywa sobie większy wybór zdolności ludzkich.** Nie miernoty, ale uczciwa praca, zdolności, talenty mają tu pole do rozwoju i popisu. Kto chce się utrzymać na przodzie musi zerwać z lenistwem i bezczynnością. Wytwarza się **środowisko zdrowego współzawodnictwa najlepszych i środowisko potężnej pracy.** Owocem jej — rozwój techniki i urządzeń gospodarczych, cywilizacji, **obfitość dóbr gospodarczych.** Tą drogą osiąga się **chrześcijański cel gospodarczy — zaspokojenie potrzeb ogółu.**

Ziemia wyludniona ubożeje i niszczeje w nędzy

Powoli zamienia się w pustynię, jak to stało się wszędzie tam, gdzie ongiś żyły bogate i liczne narody, a dziś pozostały podziwiane ruiny. **Upadek dobrobytu idzie też za wyludnieniem. Bezrobocia i nędzy nigdy dotąd nie usunięto przez sztuczne ograniczenie urodzin.** Wśród narodów wymierających też istniało bezrobocie.

W obliczu polskiej ziemi!

Zniszczonej i wymordowanej Polsce zwiastować należy **wielkie narodzenie. Narodowym zawołaniem stać się musi: „Rośnijcie i mnóżcie się, i napełniajcie ziemię i czyńcie ją sobie poddaną".**

Matce — Ojczyźnie dać dzieci, gospodarzy, oraczy, górników, pracowników gorliwych, zraszających ją własnym potem, łzami i krwią.

Będzie to — uległe Stwórcy — a więc boże narodzenie w Polsce.

X. S. Wyszyński.

Dzieciątko się nam narodziło

W noc wigilijną

Wiatr, który właśnie wychynął z pobliskiego zagajnika, przesunął się ku zmartwiałym od mrozu, nagim brzozom i olchom, otarł zmarzłe gałęzie ze szronu i ruszył ku osrebrzonym sosnom strzepując z nich zimną okiść.

Sypał się biały pył kurzawą śniegu, dymił w powietrzu siwizną sypkiego miału i opadał wolno ku ziemi — matce.

W dali słonko poczęło chylić się już w stronę ciemniejszego lasu, czerwieniąc się ze wstydu, że dnia tego tak krótko świeciło.

Mróz szklistą powieką rozejrzał się sennie po okolicy i począł malować wzorzyste desenie.

Zadzwoniła cisza głęboka, zachrzęściła śniegiem puszystym, świeżo opadłym z chmur szarych, które rozegnane po błękicie nieba przemykały się jeszcze na widnokręgu i ginęły w czerwoności zachodzącego słońca.

Od szosy wystrzelającej śmiało w stronę Wyszogrodu droga polna układała się półkolem poprzez las hen ku Duchowiźnie.

Samej wioski nie było jeszcze widać, bo niewysoki las gęstwą swoją przysłaniał nieco widok. Tylko pomiędzy pniami dębów, świerków i wiązów drzemiących już w półśnie ukazywały się gdzieniegdzie dalekie światła okien.

Zamrożone szyby mrugały żółtawym blaskiem, który topił się w białych równinach pól.

Mrok gęstniał.

Maciej Skołuba zawinął się szczelniej w kożuch, i cmoknąwszy na siwka zamyślił się chwilę.

— Wigilia!... Pierwsza po wojnie... Strasznej, nieubłaganej wojnie, wypełnionej jękami mordowanych, suchym trzaskiem karabinów, grzmotem armat i łoskotem bomb, warczeniem motorów, zgrzytem gąsiennic... Wigilia — smutna jeszcze dla wielu, ale już spokojna od łapanek rewizji i prześladowań... Jeszcze w pobliskim Zakroczymiu widać wielkie zniszczenia, jeszcze wokół szosy leżą ruiny chałup, ale życie już ruszyło naprzód i uśmiech na twarzach ludzkich ukazuje się coraz częściej... Ludziska dosyć łatwo zapominają o smutkach i rozglądać się zaczynają za radością...

— Skołubie Pan Bóg jakoś pobłogosławił. Biedował wprawdzie Maciej przez te pięć i pół roków, a razem z nim biedowała żona, Władek i mała Jagusia... Ale ocaleli...

Twardą dolę musieli przejść pod niemcem. Nieraz i suchego chleba nie stało.... A dziś? Ujechał się wprawdzie szmat drogi, ale i kobiecie coś kupił, i dla Władka się podarek znajdzie i najważniejsze, że małej Jagusi kożuszek niezły przydarzył się na targu. Bo zima w tym roku może i krótka będzie ale ostra... Wiadomo — na Wszystkich Świętych był deszcz, trzeba będzie w piec wleźć...

Chłód minie ani się człek opatrzy a potem i zbiory setny plon przyniosą. Dzisiejszy dzień — Wigilia piękny. Niechno przyjdzie jutrznia jasna, a będzie stodoła ciasna...

Biegnący ostrego kłusa siwek zwolnił nagle i począł niespokojnie parskać.

— A cóżeś tam tak oszkapiał! Stajni nie czujesz, czy co? A może ochoty zbrakło to ci biczyskiem dołożę...

Koń począł parskać oszronionymi chrapami i bocząc się stanął nerwowo obok kępy niskich sosen.

Maciej nie był tchórzem. Nie lubił także minąć czegoś nie wiedząc co tam mogło być. Wstrzymał więc siwka i zlazł z sanek.

— Wilka — żeś zobaczył — mruczał na szkapę — ale chyba nie, bo byś dyrdał do chałupy ażby się kurzyło za nami.

A może cię wzięło jakoweś przywidzenie... Albo kolki sparły.

Podszedł wolno do koniska, które stało teraz nieruchome, łeb jeno wyciągając ku owej kępie sosen.

— Ano chcesz to zobaczę — zdecydował Skołuba— widać masz jakieś swoje końskie przywidzenie. Ale jeżeli ciemięgo jeden nic nie znajdę, to ci dołożę, żeby opóźnienie nadrobić... A możeś chciał się tylko wyparskać...

— W imię Ojca i Syna... A to co? — wykrzyknął nagle zajrzawszy pomiędzy sosny.

Na białym, skrzącym się puchu śnieżnym leżał nieruchomo mały chłopczyna otulony w długą, cienką kapotę. Spał widać mocno, bo nie słyszał ani kroków ani gadania Macieja.

—A wstawajże dziwactwo jedne— wykrzynął Maciej — cóżeś sobie umyślił za spanie na śniegu kiej mróz siarczysty chwyta aż dychać trudno. No wstawaj... Słyszysz!

— Dajcie jeszcze pospać, tatulu — ozwał się głosem proszącym malec — takim zmęczonym, i tak zimno jakoś.

— Ja myślę, że ci zimno... Ale dosyć gadania. No ruszaj się, siadaj na sanki, to cię do domu podwiozę... Choć ci tatulem nie jestem.

Malec uniósł się posłusznie i krokiem znużonym ruszył w stronę sanek. Skołuba szedł za nim zdziwiony i zakłopotany nieco, mrucząc pod nosem sam do siebie.

— Widziane to rzeczy, żeby taki dzieciak w lesie po nocy się włóczył... Ale swoją drogą mądre konisko z tego siwka. Gdyby nie on, Pan Bóg jeden wie co by się z tym

Król pokoju

„Słowa, którymi Chrystus Pan pozdrowił uczniów swoich, po Zmartwychwstaniu, są „Pokój wam".

Cóż w tym dziwnego? Czyż Chrystus Pan nie był oczekiwanym **„Księciem pokoju?"**. — Czyż nie był zwiastowany przez Aniołów słowami: „Chwała na wysokości Bogu, **a na ziemi pokój ludziom dobrej woli?"** — Czyż nie przyszedł **przepowiadać pokój...?** (Pius XII, 9. 4. 1939).

i Syn nam jest dany

Duch pokoju...

„Wzywamy do tego pokoju, który umacnia **wszystkie umysły** w przyjaźni Bożej, który **więź rodzin ną,** miłością Serca Jezusa Chrystusa rządzi i zespala; do pokoju, **który narody i ludy łączy** wzajemną braterską pomocą; do pokoju i zgody tak ugruntowanej **między narodami,** aby poszczególne ludy za Bożą pomocą i natchnieniem, zmierzały wspólnym wysiłkiem, w przyjaznym związku i wzajemnej pomocy , do powszechnego postępu i pomyślności ludzkiej rodziny". (Pius XII, 3. 3. 1939 r.).

małym stało do rana... Człowiek by przeszedł, i ani by się spojrzał, a zwierzę zaraz coś poczuło. Rozumna szkapa, niema co gadać.... Trzeba będzie jej owsa więcej podsypać...

— Skądżeś tu się wziął, ty łazęgo? — zwrócił. się nagle do chłopca.

— Szedłem tędy...!

— Toć wiem, że szedłeś, boś przecież nie ptak żebyś leciał na skrzydłach. Ale pytam czy zdaleka idziesz?

— Ja, od Modlina, od kolei, do swoich wracam, z Ulm...

— Skąd, włóczęgo jeden? A gdzież ten Ulm jest?

— W Wirtembergii, gospodarzu Niemcy mnie tam wywieźli dwa lata temu.

— Rany Boskie i puszczono cię tak bez opieki!

— Mieli mnie odwieźć pojutrze, alem chciał na Gwiazdkę do ojca i matuli zdążyć...

— A daleko to?

— Pod Bodzanowem. Wieś Cieśle.

— O-o-o szmat drogi jeszcze... Dziś już i tak nie zdążymy, zabiorę cię do siebie, a jak wypoczniesz, to cię odwiozę. No siadaj...

Minęli zakręt jeden, drugi aż znaleźli się na skraju Duchowizny.

Powitało ich skamliwe ujadanie psów. Gdzieniegdzie widać było jeszcze ruch w zabudowaniach, bo ten i ów zaglądał do stajni, albo do obory.

Mróz zaszczypał kąśliwie w policzki a przez otwarte drzwi buchnęło ciepło.

— Cóżeś tak długo mitrężył? spytała Maciejowa — pierwszej gwiazdy na niebie ledwo patrzeć.

— Siwek jakoś się wlókł... Ale ty zamiast gadać rozgrzej — no tego chrabąszcza, com go w lesie ze śniegu wygarnął. Zmarzł nieborak setnie...

— W lesie go znalazłeś! Skądże on się tam wziął?

— Powiada, że go niemce wywieźli aż pod jakiś tam Ulm, i że niby do swoich chciał na Wigilię zdążyć. Usnął w drodze. Dziw, że ducha Panu Bogu nie oddał w samo Boże Narodzenie...

— Z Niemiec powiadasz, a moście wy. Chodź biedaku, do pieca, to się ogrzejesz... Zrzuć jeno tę kapotę... A jak cię wołają?

— Antek — odpowiedział chłopczyna, patrząc na Maciejową wielkimi, niebieskimi oczami — Antek Gajowiak.

— No nie frasuj się, nieboraku... Do swoich na Wigilię nie trafisz, ale i u nas źle ci nie będzie.

Antek patrzył, jak gospodyni krzątała się jeszcze chwilę. Zmęczonym wzrokiem wodził za ru mianą złotowłosą Jagusią, która uśmiechała się do niego przyjaźnie.

— Dobrzy ludzie ci Skołubowie. Przygarnęli go jak swojego, karmią nijakiej różnicy nie robią, a nawet sam Maciej po głowie go pogładził i powiedział krótko:

— Za trzy dni, niech jeno święta miną, odwiozę cię do twoich...

Trzy dni... Szmat czasu, a on by chciał już dziś przytulić się do piersi matczynej, ucałować ojca i siostry: Kasię, Celinkę...

Po wieczerzy gdy wszyscy wstali od stołu, Antek usiadł nieco na uboczu, bo właśnie Skołuba przyniósł z komory paczki jakoweś i dając pierwszą z nich Maciejowej powiedział:

— To dla ciebie, matko.

Potem Skołuba wziął drugą paczkę zbliżył się do Jagusi, która stała koło choinki i nagle jakby się zawahał... Objął córkę mocnym ramieniem, ale jej paczki nie dał...

Cisza zaległa w izbie. A w tej ciszy zabrzmiał głos Macieja niby szorstki jak zwykle, ale jakości miękko:

— Czekał on — wskazał na Antka oczami — dwa lata na powrót do swoich, czekać będzie jeszcze trzy dni, aż go odwiozę, i ty też poczekasz, chociażeś mi córką... Kupię ci taki sam, pieniądze się jeszcze znajdą, ale ten niech będzie dla Antka...

Antek patrzył i oczu nie wierzył. Ten długi — ciepły kożuszek ma być dla niego!?

— Wziął i tylko Skołubę w rękę ucałował, a z oczu popłynęły gorące, pierwsze po długim czasie łzy radości.

Po chwili zaś popłynęła kolenda, której tylekroć słuchał w rodzinnym domu:

Gdy się Chrystus rodzi
i na świat przychodzi,
ciemna noc w jasności
promienistej brodzi...

Antek nie mógł zasnąć. Tulił swój kożuszek a myśli mu kołatały w głowie:

— Ciemna noc, to prawda, ciemna i mroźna, ale teraz by nie zmarzł w tym kożuchu... Już może na południe byłby u matuli.

Uniósł się i zwlókł z pościeli.

Trochę mu było niesporo opuszczać tak po nocy tych dobrych ludzi.

Skrzypnęły cicho drzwi. Pies jakiś zaszczekał sennie i umilkł.

Chłopca powitał mrok ośnieżonych sosen, na których szron siwy skrzył się i mienił jakgdyby wszystkie gwiazdy opadły na ich gałęzie.

Antek przystanął, obejrzał się za siebie. Wieś znikła mu już z oczu. Zawahał się chwilę, bo to samemu iść tak po nocy niesporo. Ale przecież to Dzieciątko Boże, które go ustrzegło od zguby i tym razem napewno zaprowadzi w noc wigilijną do matuli bezpiecznie.

Nastawił kołnierz, ręce wsunął w kieszenie i ruszył żwawo...

Na klepisku niebios noc rozsypała gwiazdy migotliwe niby ziarna złociste.

Przed Antkiem, w smugach księżyca, biała droga wystrzelała prosto, hen na Wyszogród.

Andrzej Gryf.

Pan rzekł do mnie: Tyś jest synem Moim:

DZISIAJ 25 GRUDNIA
Boże Narodzenie.

26 grudnia — środa, św. Szczepana
27 grudnia — czwartek, św. Jana Ap. i Ew.
28 grudnia — piątek, SS. Niewiniątek
29 grudnia — sobota, św. Tomasza Bisk.
30 grudnia — niedziela, św. Eugeniusza
31 grudnia — poniedziałek, św. Sylwestra.

Już pierwsza gwiazda

Już pierwsza gwiazda na niebie [płonie.
po ziemi złote rozsnuwa blaski.
Święta Dziecina wyciąga dłonie,
hojnie rozdziela Swe Boskie łaski.

Jeśliś samotny, Dzieciątko Boże
wnet ci miłością serce otoczy,
roznieci dawnych radości zorze —
tych, co odeszli, ujrzą twe oczy.

A jeśliś smutny i pełen żalu,
znów Boska ręka z pomocą spieszy,
nadziei jasną iskrę zapali,
odpędzi troski, wesprze, pocieszy.

Do serc zbłąkanych puka Dziecina:
łzy skruchy płyną: w sercach się [budzi
w Noc Wigilijną—cudu godzina—
miast nienawiści—miłość do ludzi.

I twoje serce Chrystus przygarnie—
czemu się wahasz? Oddaj mu całe!
Bóle, zawody, życiowe ciernie
podzieli z tobą Dzieciątko małe.

Helena Żychlińska.

Z życia w diecezji

KONECK. Dzięki staraniom proboszcza ks. Leona Drancena, dzień 25 listopada był dniem imprez w związku z tygodniem Caritasu. Przy współpracy młodzieży szkolnej, P. C. K. i gminnej Opieki Społecznej zorganizowana była akademia. Na program złożyły się śpiewy młodzieży szkolnej i deklamacje, a szczególnym uznaniem gości cieszyły się tańce: kujawiak i krakowiak w strojach ludowych. Wygłoszony został referat „Miłosierdzie chrześcijańskie i czasy obecne". Zakończył uroczystości miejscowy proboszcz w krótkich ale serdecznych słowach dziękując za liczne przybycie. W tym dniu była również zorganizowana zbiórka pieniężna przy kościele, a wieczorem zabawa taneczna. Cały zysk 3200 zł. przeznaczono dla najbardziej potrzebujących wsparcia. Podkreślić należy, że ks. proboszcz z chwilą przybycia do parafji dokonał dużej pracy. Uzyskał 8 ornatów i 5 kap. Odremontował organy, ozdobił kościół, budynki uporządkował i wiele innych.

We wrześniu odbyły się 8-io dniowe Misje Św. Z 3 tys. parafian dwa i pół tysiąca przystąpiło do Komunji Św. Generalnej.

Pius XII a pokój

„Niczego nie zaniedbaliśmy dla zachowania pokoju wśród narodów, świadomi, że jesteśmy sługami i wysłannikami **Wspaniałego Króla Pokoju,** uspakajającego nie krwią wojen, lecz za pośrednictwem krwi nowego krzyża, zarówno sprawy ziemi, jak i nieba.

Poszliśmy za wołaniem i impulsem naszego serca, **by wśród narodów odbudowała się, oddawna zakłócona i straszliwie wzgardzona zgoda, bardziej sprawiedliwa i wszechstronna,** oparta na tej sprawiedliwości, która uspakaja namiętności, uśmierza nienawiść, łagodzi wrzenie sprzeciwów i walk, **aby powstał ład, który zmierza do przyznania wszystkim narodom, w pokoju, wolności i bezpieczeństwie, każdemu odpowiedni udział w dostatkach i siłach tej ziemi,** by miały możność wypełnić się słowa Stwórcy: „Rośnijcie i mnóżcie się i czyńcie sobie ziemię poddaną".

Od początku wybuchu wojny, myśl nasza i duch nasz, nie przestawały czynić wszystkiego, na co tylko pozwalały Boża pomoc i wysiłek ludzki, by złagodzić cierpienia i męki zadawane bronią. (Pius XII, 24. 11. 1940 r.).

Bóg się rodzi...

Podnieś rękę Boże Dziecię,
pobłogosław ziemię naszą ojczystą,
osłoń od burz dziejowych i zamieci,
warkotu motorów wrogich, kul świstu,
od tego cośmy niedawno przeżyli,
kiedy nas gnębił wróg odwieczny — niemiec,
gdy w dzień czy w noc nie było jednej chwili
ciszy i spokoju na polskiej ziemi.

Bóg się rodzi, moc truchleje!...
Maleńka Dziecina w zgrzebnej koszuli,
w stajence ubogiej, w mieście Betleem
przychodzi żyć wśród nas w Męce i Bólu...
Przy żłobku Matka; — pastuszkowie prości
przybyli zbudzeni anioła słowy
hołd złożyć Temu, który dla ludzkości
umrze na Krzyżu w Koronie cierniowej.

I jest jakaś cisza, jakieś skupienie
w domach i chatach osrebrzonych szronem,
i w mlecznej drodze i w gwiezdnych przestrzeniach,
które ogniem migotliwych błysków płoną...
Oto Człowiek — Bóg — Jezus — Syn Boży...
Szumią Mu lasy tchem mrozu zaszklone,
a szarym szkwałem poszarpane morza
huczą Mu dalą przestrzeni spienionych.

Podnieś rękę Boże Dziecię,
błogosław pierwszą Gwiazdkę Wyzwolenia!...
Od głodu, ognia... Ty dobrze wiesz przecie
poprzez jakie lud nasz przeszedł cierpienia...
Strzeż nas od niezgody bratniej, od złości,
daj abyśmy trwali ducha tężyzną...
Pokój ludziom — Chwała na Wysokościach!...
...Pobłogosław nam i naszej Ojczyźnie.

Andrzej Gryf.

Jam Ciebie dziś zrodził

List do Matki z okopów

Wieczór Wigilijny zbliża się powoli...
Na sklepieniu niebios gwiazdkę Bóg zapala...
Pod srebrzystym śniegiem drzemią senne pola,
Z granatowym niebem łącząc się w oddali.
Mróz na szyby rzucił fantazyjne kwiaty,
Supełkami lodu zwiesza się ze strzechy...
W szron puchowy zdobi wierzby rosochate
Dla postrachu dzieci i dla swej uciechy.
W każdej chacie światło. Słychać głosy dzieci...
Śmiech fontanną tryska, dźwięczny i wesoły...
Tylko pierś mą ciężar jakiś dziwny gniecie
I nad głową krążą czarne myśli w koło.
Dzisiaj poraz pierwszy brak mi ciebie, MATKO!
Brak uśmiechu Twego! Brak tkliwego słowa!...
Łza tęsknoty tylko spocznie na opłatku,
I w dłoniach schowa się posiwiała głowa.
Gdzie Ty jesteś, MATKO? Czy w przyjaciół gronie?
Czy też w naszej chacie siedzisz sama jedna?
Któż bezemnie Twoje ucałuje dłonie?
Któż utuli Ciebie, MATKO moja biedna?...
Ciężko żyć samotnie! Nawet wśród przyjaciół!
Serce syna zawsze kocha Cię najwięcej!...
Bo za Miłość Twoją swą miłością płaci,
Gdyż go Twoje przecież piastowały ręce!...
Wiem, że płaczesz teraz! I Twa łza gorąca
Spada na me serce niczem ciężki kamień...
Ale czyż jam winien, MATKO, tej rozłące!...
Czyż my decydować dziś możemy sami!...
Wojna! A więc prawa takie jak na wojnie!...
Bezlitosne, ciężkie, jak armatni pocisk!...
Gdy miliony giną — mamyż żyć spokojnie?
Czyż surowa dole ma nam słonko złocić?...
Masz trzech synów, MATKO! Każdy — w innym kraju.
Ale myśli wszystkich dziś przy Tobie, Matko!
I praojców naszych starym obyczajem
Każdy w myślach z Tobą łamie się opłatkiem!...
Nie smuć się więc proszę, ukochana Matko!
Wiedz, że serca nasze dla Cię biją szczerze —
I że w tę WIGILIE też nie jesteś sama —
Że jesteśmy z Tobą razem przy WIECZERZY!...

ppor. **Władysław Gruszecki.**

Pisane w okresie wojny.

Co słychać w naszej diecezji

„Dzień chorych" w parafii św. Jana Chrzciciela we Włocławku. Dzień 28 listopada b. r. nie odróżniał się pozornie od innych powszednich dni, a jednak...

Był to dzień uroczysty w parafii św. Jana, choć bez cienia zewnętrznej okazałości. W dniu tym, szarym i wilgotnym, wschodziło „Słońce Sprawiedliwości" do izb i pokoi wybranych członków Mistycznego Ciała Chrystusa: wybranych wybrańctwem cierpienia. W Wigilię św. Andrzeja odbywał się bowiem cicho, w skupionym milczeniu „dzień chorych" parafii św. Jana. W środę Księża parafialni wyspowiadali 25 chorych w ich mieszkaniach, a w czwartek zanieśli im Komunię św. Księży oczekiwały wraz z chorymi członkinie Caritasu pań i młodzieżowego oddziału Caritasu. Na pożegnanie obdarzono chorych skromnym upominkiem w postaci krzyżyka, medalika czy broszurki oraz ciastem.

„Dzień chorych" urządzono w jesieni, ponieważ warunki pracy nie pozwoliły na zorganizowanie go w lecie, a po sześciu latach okupacji, podczas której chorzy byli pozbawieni duchowej pomocy, nie było wskazane odkładać przyjęcie Sakramentów św. do wiosny.

Po południu grupka starszych i młodocianych członkiń podążyła do Szpitala św. Antoniego. Na program odwiedzin złożyło się przemówienie o idei apostolstwie chorych, a następnie deklamacje i śpiewy żeńskiej młodzieży. Znajdujący się w szpitalu żołnierze otrzymali drobne podarunki, podobnie jak chorzy w prywatnych mieszkaniach. Śpiewaczki i deklamatorki ochrypły, ale były uszczęśliwione, widząc, jak na twarzach słuchaczy rozkwitał uśmiech i rozjaśniły się oczy.

Listopadowy, pochmurny, dżdżysty dzień rozbłysnął „Światłością prawdziwą" Chrystusem Eucharystycznym i przelewającą się z Jego Serca w serca uczestników miłością.

L. M.

Z KLECZEWA. Przeżyliśmy sześć lat strasznej wojny. Napastnik niemiec, chciwy grabieżca, prześladowca Polaków i wiary katolickiej, postanowił zgnębić na zawsze znienawidzonych Polaków — katolików, a w szczególności duchowieństwo, oraz świątynie.

Doczekaliśmy się tej chwili, że nieprzyjaciel z polskiej ziemi został wypchnięty. Umilkły armaty, zdarto ciemne zasłony z okien. Ożyły nasze serca na widok otwartych świątyń pańskich, na głos dzwonów płynących z wież kościelnych, wznoszonych figur i krzyży przydrożnych. A jeszcze więcej radowały się serca katolików, kiedy po tak ciężkiej wojnie mieliśmy możność uczestniczenia w pierwszych nabożeństwach.

To też widoczne są owoce pracy wiel. Ks. proboszcza parafii Kleczew, które przyniosły wynik pozytywny, co uwidoczniło się na uroczystości św. Andrzeja, patrona naszej parafii.

W dzień poprzedzający odpust t. j. 29.XI. księża z sąsiednich parafii już od godziny jedenastej, rozpoczęli swoją pracę w konfesjonałach. Dziatwa szkolna, młodzież, a w końcu starsi zapełnili świątynię.

W czasie odprawianych nabożeństw wierni przystępowali do Komunii św. O godzinie w pół do dwunastej odbyła się uroczysta Suma z wystawieniem Najświętszego Sakramentu i procesją, którą celebrował ks. Radomski, proboszcz parafii Ostrowite. W czasie sumy, zostało wygłoszone okolicznościowe kazanie, w którym kaznodzieja zobrazował żywot św. Andrzeja. W dniu tym do Stołu pańskiego przystąpiło ponad tysiąc dusz, by połączyć się z Chrystusem Panem.

S. C. H.

Nasze mieszkanie

„Rzadko jednak bardzo aniołowie raczą nawiedzać nasze nowoczesne mieszkania, w których więcej starania poświęca się kaloryferom, niż ciepłu serc, więcej światłu elektrycznemu, niż światłości Ducha świętego, i w których nieraz obraz Ukrzyżowanego ozdabia mury, często nawet pod najwyszukańszą artystyczną postacią, lecz gdzie boska jego postać nie zamieszkuje i nie panuje w sercach". (Joergensen, Pielgrzymki franc.).

Haneczka śpi...

Haneczka śpi. Za oknem noc zimowa.
Śpij Haniu, śpij, oczęta jasne zmruż.
Niemiecki strach za domem się nie chowa,
I strzeże cię twój wierny Anioł Stróż.

Śpij Haniu, śpij po zimie przyjdzie wiosna,
Słoneczny war ogrzeje znowu świat,
Wyrośniesz w słońcu wolna i radosna,
Nie znając mąk przemocy, więzów, krat.

Lecz nie zapomnij nigdy Haniu mała
Ile ludzi musiało życie dać,
Abyś się w dzień, serdecznie, szczerze śmiała
I w nocy tak spokojnie mogła spać.

J. Z.

Od redakcji. Naszym czytelnikom i przyjaciołom „Ładu Bożego" donosimy, że **nakład nasz jest ograniczony** i dlatego ponad wysyłaną liczbę, **więcej egzemplarzy nie możemy dostarczać.** Jednocześnie apelujemy do wszystkich Przewielebnych Księży Proboszczów, aby dokładnie obliczyli niezbędną im ilość tygodnika.

Wszystkie zwroty powodują olbrzymią stratę, a jednocześnie **wyrządzają krzywdę** tym czytelnikom w parafiach, **którzy pragną nabyć „Ład Boży",** a nie mogą tego uczynić spowodu ograniczonego nakładu.

Ufamy, że czytelnicy zrozumieją trudności jakie napotyka Redakcja przy redagowaniu i wydawaniu pisma i nasz apel przyjmą nietylko do wiadomości, ale i zastosują się do niego.

KĄCIK PORAD PRAWNYCH.

Ks. K. R. Swoboda Kościoła nie opierała się na Konkordacie, ale opiera się na najwyższej hierarchicznie ustawie, jaką jest Konstytucja. Obowiązująca nas Konstytucja z dnia 17. 3. 1921 r. jasno i wyraźnie zapowiada tę swobodę w następujących artykułach:

Art. 113. — „**Każdy związek religijny uznany przez Państwo, ma prawo urządzać zbiorowe i publiczne nabożeństwa, może samodzielnie prowadzić swe sprawy wewnętrzne, może posiadać i nabywać majątek ruchomy i nieruchomy, zarządzać nim i rozporządzać, pozostaje w posiadaniu i używaniu swoich fundacji i funduszów, tudzież zakładów dla celów wyznaniowych, naukowych i dobroczynnych. Żaden związek religijny nie może stawać w sprzeczności z ustawami Państwa**".

Art. 114: — „**Wyznanie rzymsko-katolickie, będące religią przeważającej większości Narodu, zajmuje w Państwie naczelne stanowisko wśród równouprawnionych wyznań. Kościół rzymsko-katolicki rządzi się własnymi prawami. Stosunek Państwa do Kościoła będzie określony na podstawie układu ze Stolicą Apostolską, który podlega ratyfikacji przez Sejm**".

Kto krępuje swobodę Kościoła przez zabieranie jego majątku nieruchomego i ruchomego, narusza konstytucyjną podstawę porządku prawnego w Polsce i winien być pociągnięty do odpowiedzialności. Oprócz tego podważa takie działanie autorytet Rządu, który w punkcie 3 deklaracji konkordatowej z dnia 12. 9. 1945 r. wyraźnie zastrzegł i oświadczył:

„**Rząd Jedności Narodowej oświadcza, że tak jak dotychczas nie krępował działania Kościoła katolickiego, podobnie i nadal zapewnia Kościołowi katolickiemu pełną swobodę działania w ramach obowiązujących ustaw**".

Własność Kościoła nie jest własnością poniemiecką, a dobro Kościoła jest dobrem kościelnym, a nie poniemieckim. Kościół, jako osoba prawna, a nie fizyczna, nie może być, jak i inne osoby prawne, zaliczany do narodowości.

Sekcja Dochodów Niestałych przy Komitecie Naprawy Kościołów w Sieradzu urządziła:

a) w sierpniu 1945 r. Fantową Loterię, dochód z której uzyskano 16 tysięcy zł.
b) w dniu 28.10.1945 r. Akademię Religijną z której dochód wyniósł 3.500 złotych oraz w tym samym dniu zbiórkę uliczną „Kwiatek" z dochodem 8 tysięcy zł.

Obrazek kolendowy 4 strony tekstu o dzisiejszych głównych obowiązkach katolika. Do nabycia w Centrali Caritas, Włocławek, Kuria Biskupia. Cena za 100 obrazków 80 zł., na sztuki — 1 zł.

Wydawca: Kuria Diecezjalna E—07389 Redaktor: A. Turczynowicz

Drukarnia Diecezjalna, Włocławek, ul. Brzeska 4, telefon 11-26